

JÓZEF KURANC

JULIAN APOSTATA, ZWYCIĘZCA ALAMANÓW,
W POCHWAŁACH RETORA EUNAPIUSZA

Retor Eunapiusz z m. Sardes¹, kontynuator Deksippa, na początku drugiej księgi swojej historii stawia sobie za cel opisanie czynów cesarza Juliana; do podjęcia tego zadania zachęcił go Orybazjusz z Pergamu, filozof i lekarz nadworny Juliana, który był naocznym świadkiem czynów Apostaty. Eunapiusz Juliana nie znał, nawet go nigdy nie widział, gdyż był dopiero chłopcem, kiedy tamten już zasiadał na tronie cesarskim²; jako autor dzieła zamierza opisy wydarzeń grupować wokół głównej postaci, tj. cesarza Juliana, obiecując przy tym, że wszystko, co tego władcy dotyczy, będzie opisywał zgodnie z prawdą; wydaje się jednak, że Eunapiusz, w zestawieniu z innymi wielbicielami Juliana, danej obietnicy nie dotrzymał i nawet jak na antycznego historyka poszedł za daleko w pochwałach swego bohatera, czego świadectwem jest — przynajmniej naszym zdaniem — fragment z jego historii oznaczony przez Müllera numerem 12. Ten właśnie fragment, który podaje w swoim przekładzie, będzie punktem wyjścia dla naszych rozważań.

I

Fr 12

Gdy Julian posuwał się w marszu w kraj nieprzyjacielski, a Chamawowie prosili, by go oszczędzał jak swój, zgodził się na to i rozkazał ich królowi stawić się przed nim. Kiedy przybył i zobaczył stojącego na brzegu [rzeki] wsiadłszy do łodzi, która była poza zasięgiem strzał z łuku, przy pomocy tłumacza rozmawiał z barbarzyńcami. Ponieważ tamci byli gotowi uczynić wszystko, [co nakazywał], [Julian] widząc, że pokój byłby dlań bardzo korzystny, a zarazem nawet konieczny, bo wbrew woli Chamawów niemożliwą jest rzeczą sprowadzanie żywności z wyspy Brytanii do garnizonów rzymskich, kierując się względami na korzyści, zezwolił na zawarcie pokoju, żądając zakładników dla upewnienia się co do [ich] wierności. Na ich twierdzenie, że na zakładników najlepsi są jeńcy,

¹ Eunapiusz z m. Sardes, lekarz i sofista, odczytany w literaturze klasycznej, ur. ok. 345, poganin, autor *Żywotów filozofów i sofistów* oraz dzieła historycznego, w którym opowiedział dzieje lat 270-404 po Chr.; Conf. W. Schmid, s. v. Εὐνάπιος. RE. VI. Stuttgart [1909] 1121-1127.

² Fr. 8: C. Müller, *Fragmenta Historicorum Graecorum*. IV. Parisii 1885 s. 15.

odpowiedział, że tych dała mu [zwycięska wojna], a nie wziął ich na podstawie umowy; teraz zaś domaga się od nich najznakomitszych [ludzi], żeby zabiegając o pokój nie poszli drogą podstępny. Kiedy ci go błagali zaklinając, aby im powiedział, kogo chce, podczas następnego spotkania z nimi żąda syna króla, którego miał jako jeńca, a udawał, że go nie ma. Wówczas to król ich i barbarzyńcy padszy mu do nóg wśród jęku lejąc łzy obficie prosili, by nie dodawał tego, co nie jest możliwe do wykonania; niemożliwą bowiem jest dla nich rzeczą, zarówno wskrzeszenie poległych w boju, jak i oddanie zmarłych na zakładników. Z nastaniem ciszy król barbarzyńców jak mógł najgłośniejsz zawołał. „Oby żył mój syn, Cezarze, który wydany ci na zakładnika znalazłby więcej szczęścia w niewoli, niż w moim królestwie; ale poległ z ręki twych wojsk nieszczęśliwy przez to, że rozpoznany nie został. Powierzył wojnie swoją osobę on, młodzieniec, którego jedyne ty uważasz za godnego zakładnika gwarantującego pokój; teraz, o władco, żądasz go jakby był przy życiu, a ja rozpaczając zaczynam zdając sobie sprawę, kogo mi brak. Oplakując bowiem jednego syna, razem z nim tracę szansę na pokój dotyczący wszystkich. I jeśli dasz wiary memu nieszczęściu, ból mój w tym znajdzie ukojenie, że cierpię dla wszystkich; jeśli zaś nie dasz wiary, będą oglądać we mnie i ojca nieszczęśliwego i króla. U innych moje cierpienia zrozumienia nie znajdują, które się należy wszystkim dotkniętym nimi; dojdą jeszcze nieszczęścia dotyczące całego mojego ludu; innych nie uchronię przed nieszczęściami, lecz zmuszę do uczestnictwa w nich; i tylko na tyle będę używał królewskiej władzy, na ile mi jednemu nie będzie można być nieszczęśliwym”. Gdy tego cesarz wysłuchał, cierpiał w sercu, a poruszony dogłębnie zapłakał pod wpływem jego słów. I podobnie jak w utworach wystawianych na scenie, gdy akcja jest powikłana i do rozwiązania trudna, zjawiające się nagle bóstwo wszystko układa, wyjaśnia i dobrze kończy, tak samo i ten [Julian] w akcji trudnej i bez wyjścia, kiedy wszyscy płacząc błagali o pokój, przyprowadziwszy poszukiwanego zakładnika, o którym mówili, że nie mają, pokazał wszystkim żyjącego po królewsku [w niewoli]; kazał mu porozmawiać z ojcem, o czym by tylko chciał — a wrócił do tego, co należało dalej czynić. To, co nastąpiło po tym, godne było wszystkiego; bowiem obecni nad ów dzień, piękniejszego nie oglądali nigdy. Ci bowiem po rozpacz i płaczu stanęli osłupieni bez ruchu, tak jakby Julian pokazał im nie młodzieńca, lecz tylko jego obraz. Skoro nastąpiła cisza większa niż podczas misteriów, cesarz głośno do obecnych powiedział: „Tego oto wasza, jak sądzicie, wojna zgubiła, ale ocalił go może bóg i rzymska ludzkość. Będę go miał jako zakładnika wzięwszy go nie na podstawie układu z wami, lecz że na wojnie byłam górą. U mnie będąc nie dozna niczego, co by uchybiało jego dostojestwu; a wy, gdy będziecie działać wbrew umowie, stracie wszystko. Nie dlatego mówię, bym miał karać zakładnika, którego nie wzięłem od was jako gwaranta pokoju, lecz mam go jako dowód wobec was mojego postępowania, godnego dzielnego męża; albowiem niegodziwą jest rzeczą i niemłą bogom niewinnych za winnych ranić i szarpać podobnie jak czynią ścigane dzikie zwierzęta gryząc każdego spotkanego po drodze. Mówię to dlatego po pierwsze, że wy możecie zacząć od największej niesprawiedliwości, od czego nie może być rzeczy zgubniejszej dla ludzi, nawet gdy będzie się wydawało, iż działać będziecie na krótko, na teraz; a po wtóre dlatego, że macie do czynienia z Rzymianami i ze mną, ich władcą, któregoście nie zwyciężyli ani prowadząc wojnę, ani prosząc o pokój”. Po tych słowach padli wszyscy na twarz i zaczęli wołać sądząc, że to bóg jakiś [mówi]. Zażądawszy jedynie wydania matki Nebisgasta, na co się tamci zgodzili i zaraz ją wydali, zawarł pokój. Po dokonaniu tego wrócił [na leże zimowe], gdyż była późna jesień i zbliżała się mroźna zima.

Fragment godny omówienia, stanowi bowiem ciekawy obrazek z pertraktacji prowadzonych w sprawie zawarcia pokoju. Oto cesarz rzymski podczas działań wojennych okazuje cechy prawdziwego człowieczeństwa; żywi szacunek dla pokonanego króla, wyjeżdża na jego spotkanie; ma litość dla leż płaczących barbarzyńców, umiar w powodzeniu na miarę filozofa; wielkie współczucie dla niedoli przeciwników — ba, nawet płacze razem z nimi. Pomysły nie obce retorom: słychać jęki zrozpaczonych, to znowu zapada cisza głęboka jak w czasie misteriów. Autor

chce, by czytelnik miał wrażenie, że jest na przedstawieniu w teatrze, gdzie powikłania w sytuacji rozwiązuje bóstwo³; a tu u Eunapiusza bóstwem takim jest cesarz Julian; swoją postawą wprawia barbarzyńców w podziw i osłupienie, gdyż podobnych do jego posunięć nie spotyka się w czasie wojny. Rzecz jeszcze warta podkreślenia, że nawet barbarzyńca umie wzbudzić litość u przeciwnika; ma dobór argumentów jak w rozumowaniu człowieka wykształconego; stać go na przedstawienie różnicy zachodzącej w pozycji zwykłej jednostki a władcy, którego ból, gdy nieszczęście nań spadnie, jest większy, bo musi cierpieć i za poddanych; w słowach swoich pokazuje siebie, króla, związanego z ludem w doli i niedoli. Eunapiusz chcąc być konsekwentnym, musiał przedstawić Nebisgasta jako człowieka o pewnym poziomie umysłowym, gdyż do prostaka trudno byłoby Julianowi mówić; słowa i argumenty cesarskie trafiłyby na grunt nieodpowiedni, nie przygotowany. I dopiero takiemu jak Nebisgast Julian może dać do zrozumienia, że od wodza rzymskiego doznaje łaski, bo powiedzenie, że „przewyższam was i w prowadzeniu wojny, i w zawieraniu pokoju”, szczególnie w swej części drugiej nie dla każdego byłoby zrozumiałe. Trzeba przyznać, że Eunapiusz istotnie w osobie Juliana widział boga trzymającego straż na granicy państwa, bo trudno sobie wyobrazić, że podczas wojny, wśród bezpardonowych walk, gdy wycinano w pień nie tylko zbrojnego nieprzyjaciela, ale starców, kobiety i dzieci, gdy nawet wyrzynano bydło należące do wroga, żeby znalazło się jeszcze miejsce na świadczenie uprzejmości, gdy Julian bogu równy powie, że niewinnych za winnych karać nie chce, bo nie zniży się do poziomu dzikich bestii. Stąd to Nebisgast zawoła, że jego synowi jest lepiej u Juliana w niewoli niż we własnym królestwie na wolności. — Podczas gdy Eunapiusz przez podkreślenie ważniejszych epizodów i dobór słów dał w swoim opowiadaniu pełnię dramatycznego napięcia, obraz po myśli perypatetyków, inni pisarze ten sam wypadek opowiedzieli krócej i prościej.

Współczesny Julianowi historyk Ammianus Marcellinus⁴ odnośny wypadek z tej samej wojny przekazał w ten sposób (XVII 8,5):

Chamawowie zamierzali to samo [co i Frankowie, których Julian niedawno pokonał zmuszając ich do przyjęcia warunków pokoju] i dlatego uderzył na nich z podobną szybkością — część z nich mieczem wyciął, część stawiającą twardy opór wziął do niewoli zakuwając [jeńców] w kajdany, inni ratowali się ucieczką do swego kraju. Aby nie męczyć żołnierzy pościgiem pozwolił nieprzyjacielowi wrócić do siebie bez strat. Zaraz po tym przysłali barbarzyńcy posłów z prośbą o pokój. Padli na twarz [przed Julianem] i uzyskali pokój na takich warunkach, że mogą wrócić do siebie bezpiecznie.

Jak widać z tej relacji, Ammian, choć wielbiciel Apostaty, ale czasem znajdujący

³ Istotnie można odnieść wrażenie, że się jest w teatrze antycznym: cesarz Julian (zapewne ze strażą) stoją na łodzi, a na brzegu rzeki znajduje się gromada barbarzyńców; strona rzymska — to jakby aktorzy na scenie, a barbarzyńcy mogliby tworzyć chór ze swym przodownikiem królem; słyszy się dialog, raz mówi jedna, raz druga strona.

⁴ Ammianus Marcellinus, Grek z Antiochii, pisał po łacinie; autor częściowo tylko zachowanego dzieła (księgi XIV-XXXI) obejmującego dzieje lat 26, tj. od r. 353-378.

słowa krytyki za postępowanie tego władcy, naoczny świadek wielu zdarzeń owych czasów, który miał do dyspozycji pamiętnik cesarza z opisem walk prowadzonych przez niego w Galii i w dodatku doniesienia innych (jak sam wspomina XV 1) — trzyma się prawdy; inaczej jeszcze przekazał ten sam szczegół Piotr Patrycjusz⁵; dał po prostu zwyczajne streszczenie z Eunapiusza⁶:

Za Juliana Apostaty barbarzyńcy prosili o pokój; [cesarz] udał się do nich, aby zawrzeć pokój żądając zakładników. Barbarzyńcy odpowiedzieli, że bardzo wielu ich ma jako jeńców: na otrzymanie odpowiedź, że nie oni mu ich dali, ale posiada ich z racji zwycięskiej wojny. Teraz od nich domaga się gwarancji dotrzymania warunków pokoju. [Niech więc zobaczą], czy mają u siebie odpowiednich do tego ludzi. Kiedy nie odmawiali, ale przyrzekali dać, kogo wybierze, zażądał syna królewskiego, którego zatrzymałby zamiast wielu zakładników; a już go miał jako jeńca; barbarzyńcy zaś sądząc, że ten nie żyje, wśród smutku i rozpaczony razem ze swym królem prosili Cezara, aby nie żądał rzeczy niemożliwych, a właśnie zmarłych żąda na zakładników; i to jest dowodem, że na zawarciu pokoju wcale mu nie zależało.

Patrycjusz, głośny ze swej wymowy, znawca wszelkich retorycznych chwytów spotkaniu Juliana z Nebisgastem przedstawił jak zwykle pertraktacje z nieprzyjacielem. Dostojnik chrześcijańskiego cesarza Justyniana i sam chrześcijanin nie mógł pójść w ślady Eunapiusza w głoszeniu pochwał na cześć Apostaty, wroga chrześcijaństwa, bo mimo że od śmierci Juliana minęły dwa stulecia, imię jego ciągle jeszcze budziło zawiść.

II

Nasuwa się pytanie, czym to potrafił Julian wywołać taki entuzjazm dla swojej osoby, że znaleźli się oddani mu wielbiciele, którzy podkreślali w nim wielkie zalety jak też i swoje do niego przywiązanie; ponieważ fragment 12 dotyczy wojny z Chamawami, zwrócimy uwagę najpierw na wojskową działalność Juliana na terenie Galii; w związku z tym uważamy za godny podkreślenia fakt, że młody, 24-letni cesarz, skierowany przez cesarza Konstancjusza na zagrożone tereny, w okolicznościach dla siebie bardzo niesprzyjających dokonał rzeczy, które mogły współczesnych wprawić w zdumienie. Oto celowo oddalany od spraw wojskowych i zarządu państwem, wychowywany według słów Ammiana, „we wczesnej młodości jak Erechtheus przez Minierwę w zaciszu, z cienistych, spokojnych krużganków Akademii został rzucony w sam środek wojennych zapasów”⁷. Waga Julianowych zwycięstw, odniesionych nad najdzielniejszymi chyba wrogami z północy, sprawiła, że na okres pół wieku ustał napór Germanów na granicę Renu. A z panowaniem rzymskim w Galii było wówczas bardzo źle, gdyż łupieskie wyprawy barbarzyńców obróciły

⁵ Piotr Patrycjusz, magister officiorum cesarza Justyniana, autor dzieła historycznego zachowanego w 18 fragmentach.

⁶ Fr. 18: Müller s. 191.

⁷ Ammianus XVI 5, 10.

w ruinę znaczne obszary tego kraju: 45 miast wpadło w ręce nieprzyjaciela, a wśród nich: Argentoratum (Strasburg), Mogontiacum (Moguncja), Vangiones (Wormacja), Nemetes (Spira), Salison (Selz), Tabernae (Saverne), Brotomagum (Brumat)⁸. Właśnie w tej ciężkiej sytuacji filozof i literat okazał się znakomitym żołnierzem i wodzem, którego cechowały na tym stanowisku szybkość działania, błyskawiczność uderzeń, przechodzenie z obrony do natychmiastowego ataku; szczytem powodzenia było zwycięstwo odniesione w lecie 357 r. pod Strasburgiem nad trzykrotnie liczniejszą od wojsk rzymskich połączoną armią Alamanów walczącą z furją pod wodzą siedmiu królów; Julian przeciwstawił nieprzyjacielowi wyższość taktyki, lepszą organizację i wyszkolenie bojowe żołnierzy⁹. Nie opuszczały go zwycięstwa, mimo że żołnierz nie był zdyscyplinowany, kilkakrotnie się buntował, a szedł do boju wtedy dopiero, gdy został porwany wymową oraz przykładem męstwa Juliana, który, do Liwiuszowego Hannibala¹⁰ podobny, mógł napisać do cesarza Konstancjusza, że „zawsze był w trudach wojennych najpierwszy, a w odpoczynku ostatni”¹¹. Ammian podaje, że w ciężkich sytuacjach podczas bitew stoi zawsze za Julianem nadziemskie bóstwo¹²; w ten sposób autor chce podkreślić wiarę swego władcy w stałą opiekę bogów. Podobnie mówi Libaniusz (*or.* XVIII 39-41), że bogowie towarzyszyć będą Julianowi na wyprawie; dali mu wyraźne znaki swojej życzliwości na samym początku jego samodzielnych rządów w Galii a) sprowadzając wiosenną pogodę wśród zimy, gdy opuszczał Italię oraz b) zapowiedź przyszłych zwycięstw:

Gdy przeciągał z wojskiem przez pierwsze miasteczko znajdujące się na ziemi, którą otrzymywał we władanie, pewien wieniec upleciony z gałązek — wiele takich wieńców mieszkańcy miasta zawieszają wysoko w górze przymocowując je na sznurach przeciągniętych od murów do kolumn — otóż jeden z tych wieńców, którymi zdobimy miasta, oderwał się od sznura, spadł wprost na głowę cesarza i przyłnął do niej; zewsząd wzniosły się okrzyki, bo jasne było, że wieniec zapowiadał przyszłe trofea i wskazywał, że Julian idzie po zwycięstwo¹³.

Sofista antiocheński związany z cesarzem przyjaźnią głosi mowę pogrzebową, jest pełen smutku i żalu i dlatego osobę Juliana widzi jeszcze wznioślejszą i bardziej idealną. Oto ten umiłowany przez bogów wódz wśród szczęku broni potrafił spokojnie wracać do studiów lat poprzednich i pisać, bowiem spod jego pióra wyszły w Paryżu dwa panegiryki poświęcone Konstancjuszowi i jeden na cześć cesarzowej Euzebii oraz Pamiętniki o walkach toczonych z Germanami; te ostatnie zaginęły, co jest dla nas niepowetowaną stratą. Na ich podstawie moglibyśmy trafniej ocenić

⁸ Tamże XVI 2; Juliani Epistula ad senatum Atheniensem 357 H.

⁹ W bitwie pod Strasburgiem padło 243 żołnierzy rzymskich i 4 dowódców; straty Alamanów wyniosły 6 tys. poległych według relacji Ammiana, Libaniusz podnosi je do 8 tys., a Zosimos do 60 tys. Do świętego komentarza Seyfartha wkradło się niedopatrzenie, gdzie czytamy, że Zosimos podał liczbę tylko 6 tys.

¹⁰ Liv. XXI 4, 8: „princeps in proelium ibat, ultimus conserto proelio excedebat”.

¹¹ W liście (nr 17) do cesarza Konstancjusza.

¹² XVI 12.

¹³ Przekład L. Małunowiczówny (Libanius. *Wybór mów* s. 104).

Juliana jako pisarza i wodza, jak również może lepiej zrozumieć pochwały jego wielbicieli, zwłaszcza Eunapiusza; a tak jesteśmy zdani tylko na przypuszczenia oparte na krótkich wzmiankach pochodzących z drugiej ręki. Pamiętniki czytali i opierali się na ich relacjach Ammian, Libaniusz i Eunapiusz; nie wiemy jednak, w jaki sposób to robili; czy nie dodali cesarowi więcej pochwał, niż w Pamiętnikach znaleźli? w jakim stopniu korzystali z nich jako ze źródła? czy Julian okazał się samochwalcą, czy podał przebieg walk zgodnie z prawdą? Na te pytania trudno dać zadowalającą odpowiedź. Sam bowiem Julian mówiąc jakby ubocznie o swoich bojach w Galii w liście do senatu i ludu ateńskiego, podaje krótko, że walczył „nie bez sławy” (ὀκ ἀκλεῆς); ta lakoniczna wzmianka nie pomoże do stworzenia jakiegoś sądu odnośnie do obiektywizmu czy stronniczości autora Pamiętników; inni pisarze podkreślają w Julianie nadmierną żądzę chwały: Według Eutropiusza (*Brev. X 16*) był „gloriae avidus”. Aureliusz Wiktor (*Epit. 43*), mówi że jest „gloriae nimis cupidus” lub, że w charakterze Juliana tkwiła „cupido laudis immodica”; podobnie dla Ammiana (*XXV, 4, 13*) cesarz to „laudum etiam ex minimis rebus intemperans adpetitor”, Eunapiusz wreszcie (fr. 25)¹⁴ wytyka Julianowi ubieganie się o sławę krasomówcy; powyższe relacje wzięte z pisarzy pogańskich i Julianowi oddanych mogą nasuwać przypuszczenia, że autor w Pamiętnikach nie był chyba wolny od samochwalstwa, gdyż ocena trzech spośród czwórki pisarzy opierała się na ich własnej obserwacji; pewne światło na Pamiętniki rzuca wzmianka we fr.9. Eunapiusza, z której wynika, że Julian położył szczególny nacisk na piękno stylu; z niedomowień widocznych w powyższej relacji można wnioskować o pewnych zaniedbaniach dziełka od strony treści, bo Eunapiusz niejako przeciwstawiając Julianowi swoje koncepcje zamierzonego dzieła zapewnia, że ma pisać w oparciu o historyczną dokładność. Żeby jednak dotrzeć bliżej do Pamiętników Juliana, trzeba zwrócić szczególną uwagę na księgi Ammiana (*XVI-XVIII*), zwłaszcza na *XVI 12*, na opis bitwy pod Strasburgiem, oparty na relacji cesarza. Można tu dostrzec szereg szczegółów naprowadzających aż na *Commentarii de bello Gallico* Juliusza Cezara. Znając język łaciński Apostata mógł z tamtych pamiętników korzystać, bo były mu bliskie ze względu na miejsce rozgrywającej się akcji i na ludy walczące z Rzymem, choć przed czterema wiekami. Wiadomo, że Julian czytał dużo, pisma jego zawierają wiele myśli wziętych od innych autorów, sporo cytatów, więc mógł sięgnąć do wspomnień wielkiego poprzednika, który toczył boje w dorzeczu Renu; zbyt dużo jest między obu autorami podobieństw, żeby godziło się pominąć je milczeniem.

I tak jak żołnierze Juliusza Cezara w bitwie wydzierają Germanom z rąk własną ich broń (*BG. I 52*), tak samo śmiało poczynają sobie Julianowi żołnierze pod Strasburgiem; w tej samej bitwie Alamanowie każą zsiąść z koni oddziałowi szlachec kiemu i królom, aby odjąć im nadzieję szukania ratunku w ucieczce, podobnie Germanowie za Juliusza Cezara otaczają swoją linię bojową wozami ustawionymi

¹⁴ Nie ma pewności, czy ten fragment należy do Eunapiusza.

do tego samego celu (I 51). W boju pod Strasburgiem walka toczy się na stosach ciał poległych, zupełnie tak samo za Juliusza Cezara nieprzyjaciele rzucają pociskami stojąc na zwłokach swoich żołnierzy; Julian Apostata wysyłał czasem oddziały na nieprzyjacielskie tereny z rozkazem palenia osiedli, podobne metody wobec barbarzyńców mieszkających na wschód od Renu stosowali legionieści Juliusza Cezara (IV 19); Julian Apostata zatrzymał hardych posłów alamańskich w obozie, a zwolnił ich dopiero po skończonej bitwie pod Strasburgiem wzorując się na boskim Juliuszu, który zrobił to samo (IV 15); Alamanowie mieszały swoich pieszych z jazdą dla celów obronnych, a Juliusz Cezar przekazał taki sam wypadek podkreślając wielkie walory germańskich piechurów dorównujących w biegu koniom (I 48); rzymska jazda pod Strasburgiem omalże nie spowodowała klęski brakiem odwagi, tak jak za Juliusza Cezara pięcioletni oddział konnicy doznaje porażki w walce z jazdą Uzypetów i Tenkterów liczącą zaledwie 800 ludzi (IV 12); przed walką z Juliuszem Cezarem pewny siebie Ariowist po klęsce ucieka na wcześniej przygotowanej łódce (I 53); podobnie król Chnodomar usiłuje zbiec po bitwie również na łódce. Celem zachęcenia żołnierzy do podjęcia maksimum wysiłku i do męstwa w walkach starożytni wodzowie wysyłali chorążych ze sztandarami w pierwszą linię bojową albo nawet rzucali sztandary w środek wojsk nieprzyjacielskich każąc znaki legionowe odbierać z powrotem; Julian mógł znać takie wypadki z przeszłości chociażby na podstawie Plutarcha (*Sulla XXI*) czy Liwiusza (III 70, 10; IV 29, 3; VI 8, 1), toteż pod Strasburgiem zatrzymując cofających się żołnierzy naśladuje Sullę opuszczonego przez swoich, który także rzuca sztandar w szeregi wroga; chorąży pod Strasburgiem woła do Juliana: idź przed nami jako dzielny i niosący szczęście wojownik; zobaczysz, co może dać żołnierz na oczach dzielnego wodza jako świadka jego czynów, gdy żołnierzowi sił przybywa, jeśli stoi przy nim niebiańskie bóstwo; śmiałego czynu dokonał chorąży X legionu Juliusza Cezara, bo wezwał żołnierzy do walki; zeskoczył z łodzi do wody i poszedł ze sztandarem na wroga pociągając swym przykładem żołnierzy (IV 25). Na 400 lat przed Julianem Labienus zachęcał swoich do walki wołając, by mieli to przeświadczenie, że wódz naczelny jest przy nich (IV 8), bo i obecność Juliana i Juliusza Cezara jest czynnikiem zwiększającym odwagę; z Julianem i jego podkomendnymi jest *superum numen*, również chorąży X legionu wzywał bogów (*obtestatus deos*); Ammian chyba idąc za Julianem barbarzyńcom alamańskim przypisał piękny rys charakteru — wierność i przyjaźń, gdyż po przegranej bitwie nie opuszczają przyjaciele Chnodomara, lecz pozwalają zakuć się w kajdany, jak po klęsce pod Kunaksą przy zabitym Cyrusie Młodszym zginęli wszyscy jego przyjaciele i towarzysze stołu walcząc o niego (*Anab.* I 9).

Może więcej jeszcze było podobnych zapożyczeń w Julianowych Pamiętnikach, które miały służyć ku ich ozdobie; Ammian podaje (XVI 12), że zwycięstwo Strasburskie Konstancjusz przypisał sobie, choć od pola bitwy był bardzo daleko, ale twierdził, że nią kierował osobiście, stał przy chorążych, Chnodomara wziął do niewoli; najboleśniej w tym było przemilczenie czynów Juliana, jednak zdaniem

tegoż historyka chwala nie pozwoli wielkich czynów przemilczeć. Pod adresem Juliana padały z ust dworaków cesarskich szyderstwa, nazywano go „Victorinus”, tj. zwycięzcą niższej klasy. Złośliwa ta akcja musiała w obozie Apostaty wywołać reakcję; stąd mnogość pochwał dla Juliana, którego zwolennicy uważali, że to, co robią, jest obroną krzywdzonego i zapewne w ferworze walki zbyt wystrzyli się ich pióra i często nie pozwalały im widzieć prawdy. Przykładem takiego nastawienia jest — naszym zdaniem — Eunapiusz; podjął się roli apologety Juliańowego, ale nie potrafił zrobić tego w tonie *Anabazy* Ksenofontowej czy Pamiętników o wojnie galickiej, lecz stanął do obrony z pozycji bardzo ostro atakującego. Do Juliana podszedł z miłością, poprzez nienawiść cezara i swoją własną do chrześcijaństwa, któremu ciężkie zarzuty stawiał nawet obwiniając mnichów o przywołanie na ziemi cesarstwa Alaryka z barbarzyńcami. W swoim ulubieńcu prawie żadnych wad nie widzi, Julian — to bóg na ziemi, któremu w boju nie potrzeba żadnej pomocy z góry, superum numen, gdyż on sam jest bogiem, bo synem boga słońca. Wyższy i pochodzeniem, i czynami nawet od Aleksandra; na spotkanie cnót Juliana wychodzi sam los (fr. 7a); wszyscy ludzie bez biegłości w mowie czyny Juliana mieli w wysokiej cenie, uważając za swój obowiązek ich rozślawianie; inni, wykształceni w naukach, domagali się od Eunapiusza, by pisał o cesarzu, i to tak natarczywie robili, jakby i sami mieli uczestniczyć w trudzie pisania; gdy Julian objął rządy, wszystkie sprawy Rzymian zaczęły rokować pozytywne rozwiązanie; wyprawę Juliana nazywa największą i najślawniejszą ze wszystkich, jakie przed nią były. Na niwie pisarskiej współzawodniczyć z nim nie chce i nie zamierza powtarzać tego, co jest w Pamiętnikach cezara, bo w nich (fr. 9) piękno jaśniej rzucając promienie i na mowę cezara, promienie idące z dzielnych jego czynów. Według fr. 10 Julian był ideałem władcy, który uczył, że sprawiedliwość razem z władzą są źródłem cnót, nawet nieobecnych ujarzemia i czyni sługami; właśnie tą sprawiedliwością winien zwyciężać każdy władca. Julian był nie do pokonania, gdyż zwykle zaczynał nie od wojny, lecz od zwycięstw. Wielki głosiciel sprawiedliwości miał wyczerpiecie na punkcie prawdy w historycznym dziele; zganiał Kylleniusza za próby schlebiania władcy, który mu sam pokazał, jak rzeczy się miały zgodzić z rzeczywistością (fr. 14): czyny nie potrzebują pisarza, gdyż i Palamedesowi dla jego chwały nie trzeba było Homera; i sam Julian odrzuciwszy od siebie czyny innych napisał nie prostą historię, lecz wspaniałą pochwałę siebie. Fr. 18 zawiera wzmiankę o walce na pióra Juliana z cynikiem Herakliuszem. Czytający Apostatę podziwiali jego bożą łagodność, bo stłumił w sobie gniew monarszy stając do współzawodnictwa z literatem; wszędzie z pism Juliana przebijała siła wymowy. Fr. 23 donosi, że Julian zwiedził niebo i poznał w nim piękno i gdy był istotą cielesną, obcował z niecielesnym bytem; przeniósł władzę nie z chęci panowania, lecz dlatego, że widział ludzi potrzebujących władzy nad sobą. Fr. 24 — tu Julian nazywa boga słońca swym ojcem ... zawsze odnosił siebie do słonecznego królestwa i jakby złotym łańcuchem z nim się wiązał; we fr. 25 podkreśla autor, tak jak inni pisarze, ubieganie się Juliana o sławę w wymowie, choć już wiele dźwigał obowiązków. Wreszcie fr. 27 zestawia

cezara z Zeusem zwycięzcą Gigantów; z fragmentów dotyczących Juliana widnieją pochwały, często aż niesmaczne w swej przesadzie, choć dla Teodozjusza w dwu fragmentach (49 i 56) znalazło się miejsce na naganę; trudno na podstawie tego, co zostało, sądzić o dziele Eunapiusza, ale i z tego, co mamy, widać jakieś osobliwe pojmowanie zadania dzieła historycznego. Ostrzegają przed wartością źródłową jego fragmentów W. Schmid i H. Schiller, bo to dzieło jego musiało wyglądać jak zbiór ciekawostek, sentencji w rodzaju tej (z fr. 7a), że kłosa zboża wskazują na porę żniwa albo złośliwych opowiadań w stylu fr. 56 o Filipie Macedońskim i osłach w odniesieniu do cesarza Teodozjusza, niedbałego i gnuśnego władcy; jako autor *Żywotów filozofów* pisał, zgodnie z radą Plutarcha (Aleks. Wstęp), podnosząc nie rzeczy wielkiej wagi, ale same drobnostki; zbyt dużo daje frazesów, na obiektywizm zdobyć mu się trudno, a mimo to z uporem twierdzi, że z jego dzieła historycznego przebija prawda, bo troska o nią — to ważne zadanie (πολλὸ γὰρ τὸ φρονίσιον ἀληθείας fr. 73).

QUIBUS LAUDIBUS EUNAPIUS RHETOR IMPERATOREM IULIANUM
ALAMANNORUM VICTOREM, EXORNAVERIT

Summarium

Fragmento XII-o ex Eunapii historia explicato enodatoque elucet hunc rhetorem ut plures alios antiquos rerum scriptores cum viros clarissimos laudare vellent, mores eorum, facta saepe falsis ac fictis additamentis exornare studuisse. Itaque haud scio an rhetor Sardinianus iste additamentis ac singulis permultis, quae non multum sane ad naturam atque ingenium imperatoris Iuliani afferre videantur, abusus sit, cum in reliquis etiam fragmentis asservatis eadem Eunapii propria perspiciantur.

BIBLIOGRAFIA

I

1. Ammiani Marcellini rerum gestarum libri qui supersunt. Ed. Gardthausen. Vol. I. Lipsiae 1874.
2. Ammianus Marcellinus: Römische Geschichte Lateinisch und Deutsch v. Seyfarth W. B. I. B 14-17; Berlin 1968 (Z komentarzem).
3. Julian Apostata: Listy. Przeł. W. Klingera. Wstęp i komentarz J. Wolskiego. Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.
4. Juliani quae supersunt omnia. Rec. F. Hertlein. Lipsiae 1875.
5. Libānios: Wybór mów. Przełożyła i opracowała L. Małunowiczówna. Wrocław 1953.
6. Müllerus C.: Fragmenta Historicorum Graecorum. IV. Parisiis 1885.

II

1. Bidez J.: Julian der Abtrünnige. München 1940.
2. Schiller H.: Geschichte der römischen Kaiserzeit II B. Gotha 1887.
3. Schmid W.: Eunapios. RE. Stuttgart [1909] 1121-1127.
4. Thompson E. A.: The historical Work of Ammianus Marcellinus. Cambridge 1947.